

Radosław Sajna¹

Antyimperialistyczne dyskursy polityczno-medialne w regionach Hiszpanii i państwach Hispanoameryki

Streszczenie: Artykuł koncentruje się na antyimperialistycznych dyskursach polityczno-medialnych w różnych kontekstach w świecie hiszpańskojęzycznym, czyli w Hiszpanii i Hispanoameryce. Analizowane dyskursy pojawiają się w różnych mediach – w przypadku Hiszpanii problem imperializmu występuje głównie w regionach, gdzie tradycje kulturowe (regionalne) są szczególnie silne, tj. w Katalonii i Kraju Basków. W politycznej walce o niepodległość Hiszpania jest traktowana jako imperialistyczny wróg – okupant. W przypadku Hispanoameryki niektórzy przywódcy polityczni (głównie lewicowi) wykorzystują media (jak na przykład międzynarodową stację telewizyjną TeleSUR, założoną z inicjatywy Hugona Chaveza) do antyimperialistycznej propagandy, choć dziś głównym wrogiem nie jest już Hiszpania, lecz Stany Zjednoczone ze swoją „neoliberalną”, „neokolonialną” polityką gospodarczą wobec biedniejszych narodów Ameryki Łacińskiej.

Słowa kluczowe: Katalonia, Kraj Basków, Hispanoameryka, imperializm, media

¹ Dr hab. Radosław Sajna, prof. ucz., Instytut Komunikacji Społecznej i Mediów, UKW w Bydgoszczy, adres e-mail: r.sajna@ukw.edu.pl, ORCID: 0000-0003-4279-450X.

Wstęp: dyskurs polityczno-medialny – istota relacji mediów i polityki

Trudno wyobrazić sobie współcześnie dyskurs polityczny poza sferą mediów, które stanowią podstawową „platformę” wymiany poglądów oraz fundament tzw. sfery publicznej, najdoskonalej opisanej przez Jürgena Habermasa (2007) w dziele *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, wydanym po raz pierwszy w 1962 r. Choć niemiecki naukowiec opisuje w nim różne postaci sfery publicznej, tj. reprezentacyjnej, mieszczańskiej czy obywatelskiej, to w końcu dociera do problemu prasy w kontekście politycznych przeobrażeń funkcji sfery publicznej. Prasa drukowana pełniła istotną rolę już w pierwszej fazie jej rozwoju, kiedy stanowiła środek przekazu ze strony autorytarnych władz do ludu lub – w przypadku krajów, gdzie kształtowały się relacje demokratyczno-liberalne, oparte na wolności słowa – oręż w walce o wpływy i władzę różnych stronnictw politycznych czy ideologicznych.

Prasa odegrała m.in. niebagatelną rolę w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, potem państw Ameryki Łacińskiej, ale także w trakcie Rewolucji Francuskiej i innych przełomowych procesów. W efekcie tzw. rewolucji przemysłowej prasa drukowana przestała być tylko środkiem prezentacji idei i instrumentem walki politycznej, ale zaczęła też być postrzegana jako intratny biznes. Było to możliwe, między innymi, dzięki wynalazkowi telegrafii, z której później rozwinął się nowy środek przekazu – radio, zaś z radia – telewizja. Wiek XX stał się wiekiem mediów elektronicznych, które przejmowały rolę głównych środków przekazu w sferze politycznej. Zdaniem wybitnego przedstawiciela teorii determinizmu technologicznego mediów, Marshalla McLuhana, dojście Hitlera do władzy było „bezpośrednim skutkiem oddziaływania radia i urządzeń nagłaśniających. Nie oznacza to wcale, że media te skutecznie przekazywały jego opinie Niemcom. Przemyslenia Hitlera były bowiem mało ważne. Radio umożliwiło pierwszą potężną implozję elektroniczną (...)” (McLuhan, 2004, s. 388). Podobnie telewizja miała pozwolić Johnowi F. Kennedy’emu zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych. Dzięki udanemu udziałowi w pierwszej w historii telewizyjnej debacie

przedwyborczej (w 1960 r.), w której wypadł (zwłaszcza wizualnie) lepiej niż rywal – Richard Nixon, uzyskał przewagę w sondażach i ostatecznie zwyciężył. Marek Mazur – polski specjalista w zakresie marketingu politycznego – zauważa: „Wyniki sondaży mówiące o ocenie występu kandydatów w debatach, przeprowadzone po ich zakończeniu, rzadko nie korelują z wynikiem wyborów. Dwukrotnie, w 1960 i 1976 roku, debaty przez wpływ jaki wywarły na wyborców, zadecydowały o tym, kto został prezydentem USA” (Mazur, 2002, s. 154).

Dziś coraz większą rolę w działaniach politycznych odgrywają nowe media, zwłaszcza Internet, w tym różnego rodzaju portale zwane społecznościowymi (*social media*), które pomogły m.in. uzyskać prezydenturę USA Barackowi Obamie w 2009 r. Kolejne technologie przekazu zmieniały formę uprawiania polityki (choć niekoniecznie jej treść), w tym sposoby sprawowania przywództwa politycznego, które dziś można by zwać „multimedialnymi” (Sajna 2011b). W walce o władzę wykorzystuje się różne środki przekazu, zaś umiejętne, spójne komunikowanie ma być źródłem sukcesu, a więc osiągnięcia odpowiedniego poparcia społecznego, co wymaga szczególnie intensywnych działań promocyjnych w trakcie kampanii przedwyborczych. Do forsowania idei, czy też całych ideologii, również potrzebna jest długofalowa, przemyślana i spójna kampania perswazyjna. Nie od razu przekonać można bowiem znaczące grupy ludzi do zmiany postaw czy zaakceptowania nowych rozwiązań w szczególnie ważnych sferach życia społecznego.

Aby dotrzeć do setek tysięcy czy milionów ludzi – potencjalnych wyborców czy „wyznawców” idei – nie sposób uprawiać polityki bez wykorzystania mediów, zaś sama polityka musi być odpowiednio „opakowana” (Street, 2001). To medialne „opakowywanie” prowadzić ma z kolei do zjawiska „mediatyzacji polityki” (Louw, 2005; Kolczyński, Mazur & Michalczyk, 2009). Polityka bowiem poddana jest formułom narzucanym przez media i do nich musi być dostosowana, by przynosić oczekiwane rezultaty, a więc sukcesy wyborcze. Choć istnieją formy kontaktu polityków bezpośrednio z tzw. ludem, to jednak podstawą tegoż kontaktu jest właśnie przestrzeń medialna. Zdecydowana większość obywateli, zarówno w krajach rozwiniętych,

jak i rozwijających się, postrzega politykę za pomocą właśnie mediów. Dlatego też w niniejszym artykule analizie poddany został dyskurs polityczno-medialny – polityka bez mediów nie ma dziś bowiem większego znaczenia, a ponadto same media są ważnymi podmiotami polityki, angażując się w bieżące spory, prowokując dyskusje, narzucając tematy, co wyjaśnia m.in. teoria *agenda-setting* (McCombs, 2008).

Antyimperializm a kontekst społeczno-polityczny i historyczny

Antyimperializm najczęściej rozumiany jest jako sprzeciw wobec imperializmu jednego państwa ze strony innego państwa, najczęściej będącego tegoż imperializmu „ofiara” (realną czy domniemaną). Imperializm może jednak przybierać różne formy. W swoim podręcznikowym dziele *Politologia* (w oryginale: *Politics*) Andrew Heywood (2002 – tł. polskie 2006) definiuje i wyjaśnia pojęcie imperializmu w następujący sposób: „W szerokim ujęciu imperializm jest polityką rozszerzania wpływów czy rządów państwa poza jego granicami. Pojęcie to było pierwotnie używane na określenie ideologii, która stanowiła oparcie dla ekspansji militarnej i nabytków imperialnych, zazwyczaj poprzez odwołanie do doktryn nacjonalistycznych i rasistowskich. Termin ten jest obecnie używany częściej do opisu systemu dominacji politycznej czy ekonomicznego wyzysku, w których ustanowieniu pomocne było dążenie do takich celów. W tradycji marksistowskiej imperializm postrzegany jest jako zjawisko ekonomiczne, na ogół wynikające z nacisku na eksport kapitału. Jednakże neomarksyści zwracają uwagę na bardziej subtelną formę imperializmu, którą określa się mianem neokolonializmu. Polega on na tym, że uprzedmiotowione mocarstwa sprawują kontrolę nad obcym terytorium poprzez dominację ekonomiczną, szanując jednocześnie jego formalną niepodległość polityczną. Tymczasem teoretycy realistyczni postrzegają imperializm raczej jako zjawisko polityczne, upatrując w nim przejawu dążenia przez państwa do władzy i przewagi strategicznej na drodze ekspansji i podbojów” (Heywood, 2006, s. 64).

Powyższe wyjaśnienie opiera się przede wszystkim na kwestiach politycznych, ekonomicznych czy militarnych, ale imperializm może mieć także inne wymiary, jak choćby kulturowy, w tym medialny, co związane jest z popularnym dziś terminem globalizacji komunikowania (McQuail, 2007; Sajna, 2013). Antyimperializm zakłada istnienie silniejszego wroga (imperialista nie jest traktowany raczej jako przyjaciel), odpowiedzialnego za porażki i problemy kraju, który stał się obszarem jego imperialistycznych działań. Wróg natomiast stanowi z reguły czynnik jednoczący w ramach konfliktu społecznego (w tym zewnętrznego), który, jak twierdził Lewis A. Coser (2009, s. 69), „czyni członków grupy bardziej świadomymi ich więzi grupowych” i „mobilizuje środki obronne grupy, takie jak wzmocnienie ich systemu wartości przeciwko wrogowi zewnętrznemu”, a „negatywne grupy odniesienia, które przez wywołanie oporu prowadzą do tworzenia się nowych grup, prowadzą również – poprzez konflikt – do ich dalszej integracji”.

Powyższe stwierdzenia pomagają zrozumieć, dlaczego wróg (rzeczywisty albo wyimaginowany) jest atrakcyjny z punktu widzenia działań politycznych. Skoro bowiem wspólny wróg jednoczy, to na bazie retoryki uwypuklającej destrukcyjne działania wroga można budować pierwotny kapitał polityczny w postaci zintegrowanej grupy ludzi, potrzebującej przywódcy, który stawi czoła temuż wrogowi. Wskazanie odpowiedniego wroga wydaje się zatem kluczowe w walce o władzę, choć mnożenie wrogów może prowadzić do powszechnego poczucia lęku (co powodować może działania destrukcyjne) lub traktowania kandydata do władzy, dostrzegającego bez przerwy nowych wrogów, jako paranoika. Stosowniejsze wydaje się zatem wskazanie jednego – głównego wroga, odpowiedzialnego za wszelkie zło, jakie utrudnia życie i rozwój danego państwa czy społeczeństwa. Tym sposobem przerzucić można na wroga wszelkie winy wynikające ze złego rządu, a przy okazji integrować obywateli we wspólnej walce przeciwko naczelnemu wrogowi.

Wróg musi być, rzecz jasna, odpowiednio dopasowany do kontekstu społeczno-politycznego, najlepiej z uwzględnieniem aspektów historycznych. Ze względu na liczne wojny toczone w dziejach ludzkości, często polegające właśnie na imperialnych podbojach czy

skutkujące dominacją o charakterze politycznym, ekonomicznym czy kulturowym, nie jest trudno wskazywać wrogów w postaci imperialistów. W historii Polski rolę taką pełniły najczęściej Rosja/ZSRR i Niemcy. O ile w wielu krajach europejskich Francja napoleońska traktowana była jako imperialista, o tyle w polskim hymnie narodowym pojawiają się słowa: „dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy”, wszak jego działania mogły być przez Polaków odczytywane jako kontr-imperializm w stosunku do mocarstw, które dzieliły ziemie polskie. O ile współcześnie w wielu krajach Stany Zjednoczone traktowane są jako największy globalny imperialista, o tyle w polskim dyskursie polityczno-medialnym USA jawią się jako obrońca Polski przed imperializmem rosyjskim.

A zatem wskazanie imperialistycznego wroga uwzględniać powinno zastany kontekst polityczno-społeczny, jeśli miałoby posiadać jakikolwiek sens z politycznego punktu widzenia. USA jako wróg doskonale pasuje do realiów państw biednych, poszkodowanych wskutek globalnych dysproporcji w rozwoju. W przypadku niektórych państw azjatyckich, ale także afrykańskich i innych, można mówić dziś o imperializmie chińskim, objawiającym się licznymi inwestycjami, skutkującymi gospodarczym uzależnieniem (ale też rozwojem tychże biednych państw). Wiele państw afrykańskich pozostaje pod wpływem Francji jako byłego kolonizatora, zaś Wielka Brytania wraz z USA to najwięksi współcześni imperialiści kulturowi, których język opanował relacje międzynarodowe itd. W Hiszpanii i w krajach Hispanoameryki też istnieją wrogowie w postaci imperialistów, wykorzystywanych w walce politycznej zaś historia jest doskonałym fundamentem do budowania wizerunku imperialistycznego wroga, czy to w Europie, czy w Afryce, czy w Ameryce Łacińskiej.

Antyhiszpańskie dyskursy polityczno-medialne w Katalonii i Kraju Basków

Hiszpania szczycić się może bogatą, choć jednocześnie skomplikowaną historią, ponieważ na Półwyspie Iberyjskim istniało przez wieki wiele różnych jednostek politycznych w postaci królestw,

księstw, hrabstw itd. Różne ludy podbijały ziemie tegoż półwyspu – Fenicjanie, Grecy, Rzymianie, Wizygoci, Arabowie... Po dokonanej przez chrześcijan rekonkwiszcii Półwyspu Iberyjskiego z rąk muzułmanów, w XV w. królestwa Kastylii i Aragonii dały podwaliny pod budowę monarchii hiszpańskiej, kierowanej przez Królów Katolickich, czyli Izabelę Kastylijską i Ferdynanda Aragońskiego. To właśnie oni udzielili wsparcia Krzysztofowi Kolumbowi, który w 1492 r. wyruszył w najsłynniejszą bodaj podróż morską wszech czasów, bo rozpoczynającą proces zderzenia dwóch półkul Ziemi, co można dziś traktować jako pierwszy krok w kierunku globalizacji (Tarczyński, 2001; Sajna, 2013). Wkrótce, w XVI w., Hiszpania stała się największym imperium światowym, podbijającym i kolonizującym wielkie obszary na kontynencie nazwanym ostatecznie Ameryką. Imperium habsburskich władców dominowało też na kontynencie europejskim, bo kontrolowało liczne obszary poza samym Półwyspem Iberyjskim, w którego centrum w 1561 r. znalazła się nowa stolica tegoż imperium – Madryt.

Madryt – dziś „królewska” metropolia – stał się dla wielu symbolem imperializmu, zarówno z punktu widzenia kontrolowanych ziem w Europie, jak i w tzw. Nowym Świecie. Pod kontrolą imperium znalazła się m.in. Katalonia, a więc region znajdujący się na wschodzie Półwyspu Iberyjskiego, nad Morzem Śródziemnym, obejmujący też część Pirenejów, z Barceloną jako centrum politycznym, gospodarczym czy naukowym. Już w XIII w. w Katalonii powstały pierwotne formy parlamentaryzmu, począwszy od zgromadzeń zwanych *les Corts*, z których w 1354 r. wyłoniła się *la Generalitat*, do dziś pozostająca w Katalonii centralnym ośrodkiem władzy, choć jedynie regionalnej-autonomicznej w ramach Monarchii Hiszpańskiej. 7 czerwca 1640 r. doszło do rewolty (*Revolta dels Segadors*), upamiętnianej do dziś w katalońskim hymnie, zaś 11 września 1714 r. dokonano ostatecznego militarne go stłumienia walczącej o niepodległość Katalonii (Vergés & Cruañas, 1982). Współcześnie 11 września jest świętem narodowym Katalonii, upamiętniającym utratę niepodległości, a nie jej uzyskania, jak np. w Polsce, obchodzącej narodowe święto 11 listopada. Katalończycy nie mają sposobności ustanowienia podobnego święta, choć mają bogatą historię, własny

język i kulturę, instytucje, media itd. Niewielu Polaków wie, że słynne „Mury”, śpiewane niegdyś przez barda „Solidarności” Jacka Kaczmarskiego, opierały się na utworze katalońskiego artysty Lluísa Llach’a pt. „L’Estaca”, który powstał w okresie frankizmu i mówił właśnie o wolności, jakiej Katalończykom nigdy nie zbywało.

Nie może zatem dziwić, że we współczesnym dyskursie polityczno-medialnym wykorzystywany jest w Katalonii kontekst historyczny, pozwalający traktować Madryt (Hiszpanię) jako imperialnego wroga. Zwłaszcza, że w epoce frankizmu (a więc autorytarnych rządów generała Francisco Franco w okresie 1939–1975) władza była silnie scentralizowana, zaś używanie języka katalońskiego (podobnie jak innych języków regionalnych w Hiszpanii) zabronione. Po upadku frankizmu znowu można było mówić i pisać w języku katalońskim, a w Hiszpanii zapanowała demokracja, pozwalająca tworzyć nowe partie polityczne, w tym także regionalne. Konstytucja Hiszpanii z 1978 r. gwarantuje wolność słowa i pluralizm polityczny, mówi o jedności narodu hiszpańskiego, uznając przy tym autonomię narodowości i regionów, ale też ustanawia język kastyljski (zwany potocznie hiszpańskim) jako obowiązujący w całym państwie, choć jednocześnie nadaje prawo oficjalnego używania innych języków w zgodzie ze statutami Wspólnot Autonomicznych, czyli regionów, jako największych jednostek administracyjnych kraju, według nowej, konstytucyjnej nomenklatury (*Constitución Española*, 1978).

Na fali przemian demokratycznych bardzo szybko narodziło się w Katalonii nowe ugrupowanie polityczne o nacjonalistycznym charakterze pod nazwą *Convergència i Unió* (CiU, jako koalicja dwóch partii), które zdominowało scenę polityczną w tym regionie od 1980 do 2015 r., kiedy zostało rozwiązane (w 2015 r. wybory wygrała inna nacjonalistyczna koalicja *Junts pel Sí*, której nazwa – „Razem na Tak” – nawoływała do głosowania na „tak” w referendum niepodległościowym w 2017 r., nieuznanym przez rząd Hiszpanii). W swoich programach wyborczych CiU zawsze podkreślała tożsamość katalońską, używając określenia *el catalanisme* („katalonizm”), ale także zwracała uwagę na „problematiczne” relacje pomiędzy Katalonią a Hiszpanią, a więc nie do końca satysfakcjonujące dla CiU rozwiązanie w kwestii samostanowienia Katalonii. Choć

statut autonomii tego regionu przewiduje duże kompetencje władz samorządowych, to nadal Hiszpania nie jest państwem federalnym, a zatem wszelkie zmiany w statutach regionalnych muszą „przejść przez Madryt”.

Jeszcze zanim narodziła się CiU, po wielu latach zakazu używania języka katalońskiego, w 1976 r. powstał w Barcelonie dziennik „Avui” (w jęz. katalońskim „Dzisiaj”), wydawany całkowicie w tymże języku i reprezentujący poglądy nacjonalistyczne, a więc wspierający katalońskie aspiracje do autonomii w różnych wymiarach. Choć prasa katalońskojęzyczna ma długie tradycje, to „Avui” w post-frankistowskiej Hiszpanii stał się głównym głosem katalońskich nacjonalistów (Sajna, 2006b). Właśnie na łamach tego dziennika wyrażają oni najczęściej swoje poglądy, podobnie jak publicyści „Avui”, dla których sprawa katalońskiej tożsamości stanowi fundament ideologiczny. Dlatego też na pierwszej stronie dziennika pojawiają się często informacje z życia politycznego Katalonii, ważne dla tożsamości regionu wydarzenia kulturalne i patriotyczne, ale też zdjęcia ze zwycięskich meczów piłkarskich klubu FC Barcelona – katalońskiej dumy narodowej. Na stronach opinii można natomiast czytać teksty przepełnione duchem *el catalanisme*. W ostatnim wydaniu dziennika w XX w. (31 XII 2000 r.) ukazał się w dziale publicystycznym *Diàleg* (Dialog) artykuł pt. „A la porta d’un nou segle” („U progu nowego wieku”), w którym swoje refleksje przedstawił kataloński historyk Joaquim Ferrer, twierdząc, iż: „Wiek XX pokazuje etapy odrodzenia i zniewolenia, charakteryzujące naszą historię od tego czerwca 1714 r., kiedy zostaliśmy siłą wcieleni do kraju hiszpańskiego, rodzącego się na bazie uniformizmu i centralizmu. [...] Jest ewidentnym, że proces rekonstrukcji narodowej Katalonii jest skomplikowany i trudny [...] ale ważne jest, by naród, zintegrowany przez konkretne osoby, ciągle był przekonany, że ma prawo do wolności” (Ferrer, „Avui”, 31.12.2000).

Dziennik z entuzjazmem przyjął walutę euro, choć marzenia publicystów dziennika o europejskim uznaniu ich dążeń okazały się bezzasadne. Pod koniec października 2011 r. na łamach „El Punt Avui” (w 2009 r. doszło do połączenia z „El Punt”, stąd nowy projekt „El Punt Avui”) ukazał się tekst Vincenta Sanchisa pt. „L’Europa

que somiàvem” („Europa, o jakiej marzyliśmy”), w którym padły gorzkie słowa: „Europa, o jakiej marzyli Katalończycy demokracji [...], to Europa narodów”, ale – zdaniem autora – pierwsza dekada XXI w. zawiodła oczekiwania: „Widzieliśmy, jak język kataloński traktowany jest w Brukseli jako frywolna anegdota i jak Katalończycy uznawani są za przeszkadzającą anomalie. (...)” (Sanchis, „El Punt Avui”, 29.10.2011). Oczywiście „El Punt Avui” relacjonował z nadzieją i emocjami referendum niepodległościowe w 2017 r. i cały *el procés independentista català*, a więc „kataloński proces niepodległościowy” – nazywany tak głównie przez tamtejszych nacjonalistów, a powstrzymywany przez rząd hiszpański z siedzibą w Madrycie (przy wsparciu Komisji Europejskiej, ignorującej dążenia Katalończyków). A zatem ten kataloński dziennik, wydawany w języku katalońskim, reprezentuje aspiracje katalońskich nacjonalistów i wyraża frustracje z powodu niezaspokojonych ambicji, ograniczanych tradycyjnie przez imperialistyczny Madryt. Oczywiście także inne media w Katalonii wspierają – w mniejszym lub większym zakresie – katalońskie aspiracje niepodległościowe.

Jeszcze bardziej radykalne formy protestu przeciwko hiszpańskiej dominacji widoczne bywają w Kraju Basków, a więc w regionie położonym na północy Hiszpanii, obejmującym zachodnią część Pirenejów. Najbardziej radykalną formę walki przyjęła zbrojna organizacja *Euskadi Ta Askatasuna* (Kraj Basków i Wolność), czyli ETA założona w okresie frankizmu, w latach 1958–59, przez grupę studentów chcących łączyć marksizm z nacjonalizmem baskijskim, odwołującym się do „rdzennej” krainy Basków, czyli *Euskal Herria*. Sam język baskijski nie zalicza się do rodziny języków romańskich, jak kastylijski (hiszpański) czy kataloński, portugalski albo francuski, choć także został uznany za „ko-oficjalny” w hiszpańskim Kraju Basków (i w części Nawarry). Autor solidnego dzieła na temat ETA, Daniel Portero (2008), wyjaśnia, iż ETA „nie jest konsekwencją konfrontacji między Hiszpanami a Baskami”, lecz „owocem edukacji bazującej na kłamstwie [...]”, według którego „dawny Kraj Basków został zajęty przez Hiszpanów, co wyjaśniać ma agresję nacjonalistyczną i nienawiść, jaką odczuwa wielu Basków wobec Hiszpanii” (Portero, 2008, s. 13).

Choć z punktu widzenia madrytczyka (i każdego cywilizowanego Europejczyka) zbrodnicza działalność ETA musi budzić grozę i odzrucenie, to jednak wśród wielu Basków może być odbierana z historycznie uzasadnionym zrozumieniem. W kolejnych wyborach do regionalnego parlamentu ugrupowania nacjonalistyczne zdobywają najwięcej głosów (gł. PNV), a niektóre z nich, jak zdelegalizowana już *Herri Batasuna*, powiązane były właśnie z ETA, podobnie jak wydawany w języku baskijskim (*euskera* lub *euskara*) dziennik „Euskaldunon Egunkaria”, który również zdelegalizowano, kiedy udowodniono jego związki z ETA. Powstawały kolejne podobne tytuły, jak choćby „Gara” (w jęz. baskijskim „Jesteśmy”), ale najbardziej trwałym projektem dziennika o nacjonalistycznym charakterze okazał się „Deia” (w jęz. baskijskim „Wezwanie”), założony w 1977 r. z inspiracji baskijskich nacjonalistów i bliski PNV, czyli Nacjonalistycznej Partii Baskijskiej, krytycznej jednak wobec działań ETA. W Kraju Basków na regionalnym rynku prasowym dominują dziś jednak dzienniki „El Correo” i „El Diario Vasco”, wydawane w języku kastylijskim (hiszpańskim), a prezentujące dość wyważoną linię polityczną, unikając ekstremizmu i nawoływania do separatyzmu, lecz dbając o krzewienie baskijskiej tożsamości w ramach jedności narodu hiszpańskiego (Sajna, 2006b; Sajna 2011a). Jako że Kraj Basków szczyć się może najwyższymi wskaźnikami czytelnictwa prasy w całej Hiszpanii, dzienniki w tym regionie stanowią ważną „platformę” do uprawiania polityki, bazującej właśnie na swoistym interpretowaniu relacji z Madrytem.

Kiedy krótko przed krajowymi wyborami parlamentarnymi, zaplanowanymi na listopad 2011 r., ETA ogłosiła zawieszenie broni, zapewniając (nie po raz pierwszy) o chęci dialogu, baskijscy nacjonalisci wykorzystali moment, by ponownie wykazać złą wolę imperialistycznej Hiszpanii. Na łamach dziennika „Gara” zauważono, że: „teraz, kiedy ETA odłożyła broń, głównym zadaniem będzie wyjaśnić, dlaczego Madryt nie akceptuje tego, by ‘prawa wszystkich zostały zagwarantowane, a projekty polityczne mogły być realizowane, jeśli obywatele baskijscy tak zadecydują’. A więc, jedyna głęboka przyczyna, wcześniej i teraz, konfliktu baskijsko-hiszpańskiego” (Giacopuzzi, „Gara”, 02.11.2011). Co charakterystyczne dla anty-

hiszpańskich dyskursów polityczno-medialnych w Katalonii i Kraju Basków, fundamentem analiz są „problematyczne relacje” czy też „konflikty” na linii Katalonia/Kraj Basków – Madryt (Hiszpania). Wskazywany jest zatem taki stan rzeczy, w którym Hiszpania i dwa wymienione regiony stawiane są jako równoprawne podmioty relacji międzynarodowych, niczym państwa, z których jedno jawić się ma jako imperialista, uzurpujący sobie prawo do decydowania o losach narodów „ujarzmionych”.

Antyimperialistyczne dyskursy polityczno-medialne w Hispanoameryce

Hiszpania (czy też szerzej – Półwysep Iberyjski) to także centrum podboju Nowego Świata. Stamtąd wypływały za Atlantyk okręty z konkwistadorami, którzy śladami Kolumba i innych odkrywców zajmowali kolejne obszary, zastając nowe krajobrazy, rośliny, zwierzęta i drobnoustroje, ale także nieznaną im plemiona, które zbiorczo zwano potem Indianami, jakby w hołdzie nieświadomości Kolumba, szukającego przecież tylko nowej drogi do Indii. Większość Indian została wymordowana, często w bardzo brutalny sposób, czego dowodem mają być liczne opisy dokonane przez zakonników towarzyszących konkwistadorom w celach ewangelizacyjnych. Wiele kobiet indiańskich zostało też przygarniętych (siłą czy też innymi sposobami) w celach seksualnych i rozrodczych przez konkwistadorów, którzy swoje żony pozostawili na Półwyspie Iberyjskim. Tym sposobem rodziło się społeczeństwo metyskie, bazujące na krzyżowaniu ras, czego efekty widoczne są dzisiaj w strukturze etnicznej większości państw Ameryki Łacińskiej, w tym jej największej części – Hispanoameryki, a więc obszarów kolonizowanych niegdyś przez Hiszpanów.

Hispanoameryka obejmuje dziś około 20 państw, których spoiwem łączącym jest z pewnością wspólna historia (okres przedkolumbijski, konkwista, kolonizacja hiszpańska, wojna o niepodległość itd.) oraz wspólnota kulturowa, w tym przede wszystkim językowa. Język hiszpański, jako pozostałość po kolonizacji, łączy dziś ludzi od po-

łudniowych stanów USA (dawniej terenów Meksyku) po argentyńską Ziemię Ognistą. Cele kolonizacji nie miały jednak charakteru lingwistycznego, lecz przede wszystkim gospodarczy (a przy okazji ewangelizacyjny, wszak ekspedycje były „firmowane” przez Królów Katolickich, związanych blisko z papieżstwem). Wyobraźnię kolonizatorów rozpalał przede wszystkim mit *El Dorado*, a więc złoto, którego miało być w Ameryce w bród.

Kolonizacja Hispanoameryki zakończyła się w pierwszej połowie XIX w., kiedy wojna o niepodległość, zainspirowana m. in. wydarzeniami rewolucyjnymi 1789 r. we Francji oraz niepodległością USA i zawirowaniami związanymi z tronem w samej Hiszpanii, doprowadziła do wycofania się Hiszpanów z obszaru Ameryki. Jedynie dwie wyspy – Portoryko i Kuba – pozostawały nadal pod ich kontrolą, lecz w 1898 r., w wyniku przegranej wojny, utracili je na rzecz Stanów Zjednoczonych. Wojska okupacyjne USA pozostały na Kubie do 1902 r., zmuszając rząd tego kraju do przyjęcia w konstytucji tzw. poprawki Platta, gwarantującej USA prawo ingerencji w sprawy wewnętrzne Kuby (Dobrzycki, 2000). Wcześniej, w grudniu 1823 r. prezydent Stanów Zjednoczonych James Monroe wygłosił orędzie (znane potem jako tzw. doktryna Monroe’a) w sprawie polityki nieinterwencji, zapewniając swoją neutralność względem nowo powstałych republik na kontynencie amerykańskim, sugerując jednocześnie, że w przypadku interwencji jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego, wystąpi w obronie niepodległych państw (Dobrzycki, 2002).

De facto Stany Zjednoczone zapewniły sobie „monopol” na interwencję na całej zachodniej półkuli, a swoją dominację zaczęły utrzymywać na gruncie przede wszystkim gospodarczym. Można zatem stwierdzić, że kolonizacja hiszpańska w Hispanoameryce ustąpiła miejsca neokolonizacji północnoamerykańskiej, a dawny imperializm utorował drogę neoimperializmowi Stanów Zjednoczonych w nowych realiach geopolitycznych. Hiszpania nigdy już nie odzyskała swojej potęgi, zaś USA urosły do roli światowego supermocarstwa.

Wojna o niepodległość przeciw Hiszpanom wydała swoich bohaterów, z których najsłynniejszym pozostaje bez wątpienia Simón Bolívar, zwany „Wyzwolicielem” (*El Libertador*), choć nie był on

ani jedynym przywódcą (wojskami dowodziło wielu generałów), ani też inicjatorem całego procesu niepodległościowego, bo inspirował się głównie działaniami starszego od niego Francisco de Mirandy. Na Kubie bohaterem narodowym pozostał José Martí – nie tylko przywódca ruchu niepodległościowego, ale także pisarz, poeta, autor m. in. dzieła „Nuestra América” („Nasza Ameryka”). Stał się on także inspiracją dla przywódcy rewolucji kubańskiej Fidela Castro, przyznającego, że pierwsze, co czytał w dorosłym życiu, to właśnie teksty na temat niepodległości i dzieła Martíego, który ostrzegać miał jako pierwszy przed rodzącym się imperializmem (Ramonet, 2007, s. 38). Właśnie sprzeciw wobec imperializmowi USA, bardziej niż komunistyczne ideały, stał się podstawą rewolucji, jaką Castro wraz z Ernesto „Che” Guevarą i innymi towarzyszami zaprowadzili na Kubie, począwszy od triumfalnego wejścia do Hawany w styczniu 1959 r.

Rewolucja obaliła reżim gen. Fulgencio Batisty, bardzo przychylnego w stosunku do kapitału północnoamerykańskiego, ale wprowadziła nowy reżim – komunistyczny, który oznaczał nacjonalizację przemysłu, a zatem także koniec „eldorado” dla firm z USA. Ograniczono też swobodę wypowiedzi, a media – zgodnie z doktryną marksistowsko-leninowską – stały się domeną rządzącej partii komunistycznej. Do dziś główny kubański dziennik „Granma” pozostaje „organem oficjalnym” Komunistycznej Partii Kuby, a obok winiety tytułowej dziennika pojawia się kopia zdjęcia młodych rewolucjonistów (z Castro na czele), triumfujących z uniesionymi w górę rękoma i karabinami. Sama nazwa „Granma” nawiązuje do nazwy statku, na którym Castro i jego towarzysze dopłynęli do wybrzeży Kuby ponad pół wieku temu, by zaprowadzić rewolucję. Dziennik „Granma” stał się głównym – obok państwowej telewizji, radia i agencji prasowej Prensa Latina – organem antyimperialistycznej polityki i retoryki kubańskich władz. Na kolumnach tego pisma pojawiają się często negatywne informacje na temat USA, zwłaszcza imperialnej polityki tego państwa, ale też jego problemów społecznych, kontrastujących z pozytywnym obrazem komunistycznej Kuby, gdzie doskonale – jak przekonuje „Granma” – funkcjonują edukacja i służba zdrowia, a praca dla wspólnego dobra nijak się ma do kapitalistycznego

wyzysku i egoizmu. Na łamach „Granmy” głos często zabierał Fidel Castro w specjalnej rubryce „Reflexiones del compañero Fidel”, czyli „Przemyślenia towarzysza Fidela” (Sajna, 2013, ss. 274–294).

Ze względu na ograniczenie dostępu do mediów, opozycja (nielegalna, rzecz jasna) nie ma szans na skuteczną kontr-propagandę, choć pojawia się coraz więcej blogów internetowych zakładanych przez dysydentów, z reguły na zagranicznych serwerach, zaś na nieodległej Florydzie, głównie w Miami, swoje redakcje mają opozycyjni kubańscy nadawcy. Na samej jednak Kubie decydenci mają komfort sterowania dyskursem polityczno-medialnym według własnych wizji. Stany Zjednoczone jawić się w nim mają jako imperialny wróg, odpowiedzialny w dużej mierze za kubańskie problemy (*vide* embargo na Kubę oraz imperialna postawa wobec całej Ameryki Łacińskiej), mający jednoczyć Kubańczyków i wzmacniać ich narodową tożsamość i dumę.

Wróg w postaci imperialistycznej potęgi Stanów Zjednoczonych był też jednym z fundamentów sukcesu politycznego Hugona Chaveza, który został prezydentem Wenezueli w grudniu 1998 r., by wszcząć tzw. Rewolucję Boliwariańską. Chávez zasiadł w fotelu prezydenckim pod portretem Simona Bolívara, zmienił oficjalną nazwę kraju na Boliwariańską Republikę Wenezueli, a nazwisko Bolívara zaczęło pojawiać się nader często w oficjalnych i mniej oficjalnych kontekstach. Chávez nigdy nie ukrywał, że Bolívar był dla niego wzorcem, a po nieudanym zamachu stanu (w 1992 r.), kiedy trafił do więzienia, twierdził, że tenże zamach był wspólnym dziełem Bolívara i jego, bo obaj chcieli, „by kraj się zmienił” (Barrera Tyszka, Marcano, 2007, s. 119). Bolívar w XIX w. wyzwolił Hispanoamerykę od jarzma hiszpańskiego, a Chávez miał wyzwolić współczesną Hispanoamerykę od jarzma imperializmu Stanów Zjednoczonych. Dlatego też podjął reformy, ograniczające między innymi zyski północnoamerykańskich firm z wenezuelskiej ropy naftowej, traktując ją jako „broń geopolityczną” (Kozloff, 2007). Uruchomił natomiast nowe strumienie finansowe na projekty społeczno-gospodarcze w ramach zakrojonego na szeroką skalę Planu Bolívar 2000, ogłoszonego 27 lutego 1999 r. (Gawrycki, 2008).

W przeciwieństwie do Kuby, Wenezuela pod rządami Hugona Chaveza nie stała się państwem totalitarnym, choć opozycja

oskarżała prezydenta o ograniczanie demokracji, w tym wolności mediów. Niemniej, mimo pewnych przejawów „wojny administracyjnej” przeciwko prywatnym stacjom TV, krytycznym wobec rządów Chaveza (określanych populistycznymi czy „plebejskimi”), opozycja wykorzystywała wiele kanałów przekazu (najważniejsze krajowe dzienniki opiniotwórcze „El Universal” i „El Nacional”, prywatne stacje radiowe i telewizyjne, liczne witryny internetowe) do krytyki prezydenta i jego rządu (Sajna, 2006a). Sam Chávez natomiast doskonale zdawał sobie sprawę z istoty komunikowania politycznego, stąd wykorzystywał państwowe media (radio, telewizję, oficjalne portale rządowe, agencję informacyjną AVN itd.) do promowania swoich rządów i wizji Rewolucji Boliwariańskiej, której fundament ideologicznym był tzw. socjalizm XXI wieku, a podstawowym wrogiem – imperialistyczne Stany Zjednoczone.

Dlatego też Hugo Chávez pojawiał się co niedzielę w programie „Aló, Presidente”, emitowanym w państwowej Venezolana de Televisión, by przez kilka godzin przekonywać rodaków do swoich racji, odwiedzając jednocześnie szkoły, koszary, gospodarstwa rolne albo Fidela Castro na Kubie. W skali międzynarodowej największym medialnym sukcesem Chaveza była jednak telewizja TeleSUR, założona w Caracas, a więc w mieście, gdzie urodził się Simón Bolívar. Stacja rozpoczęła nadawanie dokładnie 24 lipca 2005 r. (w rocznicę urodzin Bolívara) i – podobnie jak „Granma” – ukazuje negatywny wizerunek Stanów Zjednoczonych, odpowiedzialnych, przez swoją imperialną politykę, za wszelkie problemy współczesnej Ameryki Łacińskiej. Tę medialno-propagandową inicjatywę Chaveza wsparli przywódcy części państw regionu – głównie prezydenci o lewicowej orientacji, popierający antyimperialistyczny dyskurs Chaveza (Sajna, 2013, ss. 316–333). Dyskurs ten jest oczywiście kontynuowany podczas fatalnych dla Wenezueli rządów następcy Chaveza (zmarłego w 2013 r.), czyli Nicolasa Maduro.

Podsumowanie

Antyimperialistyczne dyskursy polityczno-medialne, o których mowa w artykule, wykorzystywane są w konkretnych kontekstach społeczno-politycznych z uwzględnieniem odniesień historycznych. Choć we wszystkich wspomnianych przypadkach pierwotny wróg imperialistyczny ulokowany jest symbolicznie w Madrycie, to jednak dziś realia Katalonii i Kraju Basków (które przecież nie są niepodległymi państwami, ale jednymi z najbogatszych Wspólnot Autonomicznych w ramach Monarchii Hiszpańskiej), są inne niż rzeczywistość rozwijającej się z problemami Hispanoameryki (gdzie obchodzone są uroczystości 200-lecia niepodległości (Palacios, 2009)). Antyimperializm nie może być bowiem oderwany od rzeczywistości, w jakiej pojawia się odpowiedni dyskurs polityczno-medialny. W regionach hiszpańskich nadal można utyskiwać na relacje z Madrytem i odwoływać się do własnych tradycji, kultur i języków, ale w krajach Hispanoameryki, gdzie Hiszpania nadal ma wprawdzie swoje interesy, choć nieporównanie mniejsze niż USA, imperialistyczny wróg musiał zostać przeniesiony do Waszyngtonu.

Z punktu widzenia komunikacji politycznej zasady konstruowania wizerunku wroga mogą być podobne pod różnymi szerokościami geograficznymi, lecz realia wymagają odpowiedniego wyboru, a potem „zarządzania” tymże wizerunkiem. Zagadką jedynie pozostaje czy politycy kreują imperialistycznego wroga tylko w ramach cynicznej walki o władzę, czy rzeczywiście upatrują w nim zło, kierując się troską o dobro własnego państwa i jego obywateli. Między cynizmem a naiwną wiarą w pozytywny sens polityki pozostaje jeszcze duże pole do różnego rodzaju interpretacji.

Bibliografia

- Barrera Tyszka, A., Marcano, C. (2007). *Hugo Chávez sin uniforme*. México D.F.: Random House Mondadori.
Constitución Española, 1978.

- Coser, L.A. (2009). *Funkcje konfliktu społecznego* (tł. S. Burdziej). Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Dobrzycki, W. (2000). *Stosunki międzynarodowe w Ameryce Łacińskiej. Historia i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dobrzycki, W. (2002). *System panamerykański*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Ferrer, J. (2002). A la porta d'un nou segle. *Avui*, 31.12.2000.
- Gawrycki, M.F. (2008). *Wenezuela i rewolucja (boliwariańska) w Ameryce Łacińskiej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Giacopuzzi, G. (2011). La internacionalización del conflicto vasco-español. *Gara*, 02.11.2011.
- Habermas, J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej* (tł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Heywood, A. (2006). *Politologia* (tł. B. Maliszewska i in.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kolczyński, M., Mazur M., Michalczyk S. (red.) (2009). *Mediatyzacja kampanii politycznych*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kozloff, N. (2007). *Hugo Chávez. Oil, Politics, and the Challenge to the U.S.* New York: Palgrave Macmillan.
- Louw, E. (2005). *Media and Political Process*. London: SAGE.
- Mazur, M. (2002). *Marketing polityczny. Studium porównawcze*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- McCombs, M. (2008). *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna* (tł. B. Radwan). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- McLuhan, M. (2004). *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka* (tł. N. Szczucka). Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- McQuail, D. (2007). *Teoria komunikowania masowego* (tł. M. Bucholc, A. Szulżycka). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Palacios, M. (coord.) (2009). *Las independencias hispanoamericanas. Interpretaciones 200 años después*. Bogotá: Editorial Norma.
- Portero, D. (2008). *La trama civil de ETA. El fin está muy cerca*. Córdoba-Madrid: Arcopress.
- Ramonet, I. (2007). *Fidel Castro. Biografía a dos voces* (wywiad-rzeka z F. Castro), Barcelona-México D.F.: Random House Mondadori.
- Sajna, R. (2006a), *Hugo Chávez i opozycja – wojna medialna w Wenezueli*, „Świat Idei i Polityki”, tom 6/2006.
- Sajna, R. (2006b). *Media hiszpańskie. Od 'Gazety Madryckiej' do latynoskiej teleSUR*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Sajna, R. (2011a). *Europa multimedialna. Od 'Acta Diurna' do Europa.eu*. Bydgoszcz: IN-B „Moveable”.

- Sajna, R. (2011b). Media i transformacja przywództwa – liderzy multimedialni. W: L.W. Zacher (red.), *Transformacje demokracji. Doświadczenia, trendy, turbulencje, perspektywy* (298–308). Warszawa: Akademia Leona Koźmińskiego / Difin SA.
- Sajna, R. (2013). *Media w Hispameryce w perspektywie komunikowania globalnego*. Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW.
- Sanchis, V. (2011). L'Europa que somiàvem. *El Punt Avui*, 29.10.2011.
- Street, J. (2001). *Mass Media, Politics and Democracy*. New York: Palgrave.
- Tarczyński, A. (2001). *Wartości i postawy w obliczu zderzenia systemów kulturowych. Hiszpańscy zdobywcy XVI wieku wobec Nowego Świata*. Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW.
- Vergés, O., Cruañas J. (1982). *La Generalitat en la història de Catalunya*. Barcelona: Departament de Cultura de la Generalitat de Catalunya.

Anti-Imperialist Political-Media Discourses in Spanish Regions and Hispanoamerica

Summary: The article focuses on the political-media anti-imperialist discourses in various contexts within the Spanish-speaking world, that is in Spain and Hispanoamerica (the part of Latin America that was colonized by Spaniards and where today Spanish is official language). The analyzed discourses appear in different media: in the case of Spain the problem of the imperialism is present mainly in these regions where the cultural (regional) traditions are strong, like in Catalonia and Basque Country. In a political battle for independence Spain is treated as an imperialist enemy that occupies old, formerly independent, countries. In the case of Hispanoamerica some political leaders (mainly leftist) use the media (like for example an international TV station TeleSUR, founded thanks to an initiative of Hugo Chávez) to their propaganda, although today the main imperialist enemy is the United States (and not Spain) with its “neoliberal”, “neocolonial” economic policy towards poorer nations of Latin America.

Keywords: Basque Country, Catalonia, Hispanoamerica, imperialism, media